Nro 25

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

Utile Dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Czwartek dnia 5 Lipca 1827

I.

Wyciąg z Pamiętników Iflanda, sławnego aktora i autora niemieckiego.

Szczegóły o życiu znakomitych ludzi, nietylko że obudzaią ciekawość powszechną, lecz są ważnym przedmiotem do rozmyślań dla filozofa, który serce i umysł człowieka chce wybadać. Jakie okoliczności i zdarzenia obudziły pierwszą iskrę talentu, który potém takim blaskiem zaiaśniał, iak drobne na pozór przypadki były powodem ważnych czynów i utworów, widzimy to dokładnie czytaiąc *Wyznania* J. J. Rousseau.— Stan artysty dramatycznego, lubo celuiącemu w nim znakomitą sławę zapewnia, lubo po ustaniu dawnych przesądów miło iest widzieć ten hołd, który cała Francya pamiątce Talmy oddała, iednakże tylu niesmakom podlega, że człowiek który wyższém ożywiony czuciem, nie z potrzeby, lecz powołania i natchnienia poświęca się temu zawodowi, musi posiadać silną wyobraźnią i zapał, który nie iest udziałem pospolitych umysłów. Takim był Ifland, który iak autor i aktor sławę u współziomków swoich pozyskał. Z Pamiętników iego wyymuiemy te mieysca, w których maluie iak się wszczęło iego powołanie do stanu aktora, wzrastało coraz bardziéy i nareście skłoniło go do opuszczenia domu rodzicielskiego, i zawodu, który mu oyciec przeznaczał.

Maiąc lat pięć, mówi Jfland, uyrzałem pierwszy raz sztukę teatralną, a widok ten zrobił na mnie nadzwyczayne wrażenie. Wrażenie to łączy się z poprzednim wypadkiem, który zaszedł w trzecim roku życia moiego.

W roku 1763 podczas uciech, które nastąpiły z powodu zawarcia pokoiu, Xiąże Brunświcki Ferdynand przybył do Hanoweru. Pomiędzy przygotowaniami na iego przyięcie poczynionemi, urządzono illuminacyą miasta i łuk tryumfalny.— Pamiętam bardzo dobrze, że przez cały dzień mówiono o tém, iż i ia mam zobaczyć ten wspaniały widok. Bracia wszyscy w domu czekali chwili wieczornéy z żywą i radośną niespokoynością.

Gdym uyrzał z daleka tę massę ognia, wlepiłem w nią oczy; gdy mię do niéy przybliżono, gdy mogłem rozpoznać każdą lampę, krzyknąłem z radości, chcia-

łem wyskoczyć z rąk piastunki, — lecz gdy przyniesiony bliżéy ieszcze uyrzałem te ognie w tysiąc kolorów mieniące się, wpadłem w boskie zachwycenie. Przypominam sobie, iak dzisiay, mnóstwo widzów, koni, powozów, wysokość łuku tryumfalnego, blask szkieł i radośne ludu okrzyki. Rzucałem się w rękach piastunki, płakałem, krzyczałem tak mocno i długo, że musiała mię odnieść do domu. Nazaiutrz myślałem przez całą noc o tém widowisku. — Późniéy i w długi czas potém stawiałem łuki tryumfalne z ławek i krzeseł; z czasem obraz ten zatarł się w moiéy pamięci, i nic nie przypominam sobie z téy epoki moiego dzieciństwa, aż do chwili, w któréy pierwszy raz widowisko teatralne uyrzałem: było to w roku 1765.

Gdym zobaczył w ówczas ludzi i wiele światła, obszerne sale i rozmaitość kolorów, odnowił się w umyśle moim obraz, który mię był tak mocno uderzył. Muzyka, podniesienie i zamknięcie kortyny, czarodzieystwem były dla mnie, a gdy ludzie porządnie ubrani wyszli na scenę, rozmawiali, śmieli się i wystawiali rzecz podobną do tych, które się nieraz w domu dzieią, przeięty byłem radością i uwielbieniem. Uściskałem moiego brata, nie wyrzekłem ani słowa, aby nic nie stracić z tak czarodzieyskiego widoku.

Wystawiano tego dnia iak mi się zdaie: *Chorego z przywidzenia.* Grzeczny ton osób graiących komedyą, ich porządne rozmowy, zdały mi się tak pociągaiące, tak szlachetne, tak szanowne. Powiedziano mi że się tego wszystkiego nauczyli na pamięć. Wtedy uwielbiałem ich iako wyższe i nadprzyrodzone istoty.

Powróciwszy do domu, usiłowałem naśladować każdą firanką podnoszenie i zapadanie téy czarownéy kortyny, która mię oddzielała od téy sali, tak pięknéy i tak oświeconéy, oraz od istot graiących na niéy tak delikatnie i doskonale.

Mówiłem bez ustanku o tém zachwycaiącém widowisku; lecz ze smutkiem postrzegłem że nikt się niém tyle nie zaymował i nie zapalał. A gdy się zdarzyło: że kto mówił z pogardą o tych osobach, mocnom się gniewał. Szukałem samotności aby rozmyślać swobodnie nad tém, o czém nikt nie chciał ze mną rozmawiać w sposób odpowiedni czuciu moiemu. Skrycie wznosiłem i spuszczałem firanki od okien, ponieważ śmiano się ze mnie gdy mnie czyniącego to spostrzeżono.

W 1767 r. towarzystwo Seylera przybyło do Hanoweru: postanowiono że grać będzie w teatrze zamkowym. — Wyobraziłem sobie że to być muszą bardzo nadzwyczayni ludzie, ponieważ ich mieszczą w domu królewskim.

Mówiono nie mało o ich doskonałém graniu, bracia i siostry moie bywali na ich wystawieniach, opowiedali mi więc przedmiot sztuki i mówili o niéy z wruszeniem, poiętnością i przekonaniem.

W tymże czasie móy brat starszy czytał nam niekiedy Dramaturgią Lessynga: iedząc w kącie, gdy nikt na mnie nie uważał, słuchałem go z ciągłą bacznością. Mało rozumiałem, lecz czułem wiele. Nigdy sen nie ogarnął mię pod czas tego czytania, iakkolwiek było długiém.

Tym to sposobem powziąłem przeczucie téy sztuki, a nawet coś więcéy iak przeczucie. Musi to bydź rzecz bardzo znakomita mówiłem sam w sobie, ponieważ do tego stopnia zdoła wzruszyć mądrych i cnotliwych ludzi.

Pewnego wieczora móy oyciec był na wy-

stawieniu tragedyi Lessynga p. t. Sara Sampson i mówił nam wiele o żalu Menfolleta i mocnéy boleści starego oyca Panny Sampson. «Jest to bardzo użyteczna nauka, rzekł, widzieć nieszczęście téy młodéy dziewczyny, a dzieci mogą sobie wyobrazić z tego, ile ich płochość sprawia bólu biednemu oycu. Muszę na tę sztukę posłać wszystkie moie dzieci. — Stało się zadosyć iego życzeniu, zapowiedziano wkrótce tę tragedyą. Doznałem wówczas odmiennego uczucia radości. Móy oyciec powiedział, że to była rzecz nauczaiąca, że możemy z niéy skorzystać, widziałem go przeiętego uczuciami, które wystawia, czytałem na afiszu ten wyraz Tragedya. Było to więc dzieło mieszczące w sobie godność, smutek, naukę: i to wszystko miałem zobaczyć w pałacu królewskim! Wszystko więc połączało się aby tę rzecz uczynić ważną, uroczystą, pochwalał ią i Król móy i oyciec. — Oyciec dał mi afisz i wytłómaczył mi iakie osoby wchodziły do sztuki. Nauczył mię także iak mam zachowywać się w sali teatralnéy. Schowałem afisz do kieszeni tak starannie iak iaki paszport; z słodką radością przypatrywałem się biletowi do wniyścia i wyobrażałem sobie, że iest zapewne iaka szczytna pobudka w tém, że wyryto na pieczątce sztylet i maskę teatralną.

Byłem ubrany iak wtedy gdyśmy wychodzili z wizytą, co tém bardziéy powiększało moie wyobrażenie o tém widowisku, mieliśmy wyiechać o czwartéy, iuż o trzeciéy miałem kapelusz w ręku. Nareście nadeszła ta pożądana chwila.... Weszliśmy do sali, smętna muzyka usposobiła duszę moię do szlachetnych uczuć. Przez całą sztukę ciągle płakałem. Uczucia szlachetne i wzniosłe, wyrażone w niéy były z takim zapałem i pociągiem, cnota wydawała się w niéy tak szanowną: iéy obraz tak prawdziwy i tak mocny, ta wszechwładność uczucia obudzaiąca w nas wszelkie wzruszenia i kieruiąca niemi podług woli swoiéy, porywały wznosiły i podbiiały duszę moię. Sam sobą nie władałem. Zasłona zapadła, nie mogłem powstać z mieysca, płakałem i łkałem, zaledwie mię wyprowadzono z sali teatralnéy. Za powrotem do domu mówiłem o sztuce niezwyczaynym sposobem, podobałem się wszystkim którzy podzielali móy zapał. Móy oyciec chciał ażebym mu opowiedział wrażenie moie, sam swo ich mi udzielił, a iego szlachetna dusza, serce rodzicielskie, które tak mocno czuć zdolne było, ieszcze go raz, przeniosły w chwilę wystawienia.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

II.

LITERATURA.

Rzut oka na literaturę Rossyyską.

Wyciąg ze wstępu objaśniaiącego Atlas etnograficzny kuli ziemskiéy, *przez Adryana Balbi*, w Paryżu, u księgarzy Reya i Graviera 1826.

(*Ciąg Dalszy.*)

Taki był stan kwitnący literatury Rossyyskiéy, gdy w ostatnich latach ośmnastego wieku, młodzi pisarze, znayduiąc dotychczasową drogę zbyt dla siebie mozolną, inną sobie utorować postanowili. Znaiąc ięzyk Sławiański tylko z kilku iego zastarzałych wyrazów, naśmiewali się z niego przy każdém zdarzeniu i naostatek oświadczyli głośno, iż nauka tego ięzyka dla pisarzów Rossyyskich, zupełnie była niepożyteczną. Tak z iednéy strony obalali główną zasadę ięzyka Rossyyskiego, z drugiéy znowu zamącali czystość iego mnóstwem wyrazów i całych zwrotów mowy, wziętych z obcych

)(

języków, rozumieiąc, że przez to właśnie swóy język wzbogacą. Do takowego zepsucia języka, przyłączyli ieszcze w pismach swoich fałszywą sentymentalność, która wprawdzie na chwilę, szczególniéy kobietom, podobała się, lecz gdy nie z prawdziwego uczucia serca pochodziła, ostać się długo nie mogła i w śmieszność przeszła. Te dwie przyczyny pociągnęły za sobą gwałtowny upadek we wszystkich częściach literatury. Jedna może tylko wymowa kazalna tą wsteczną drogą nie poszła. Sztuka Drammatyczna naywięcéy na tém straciła. Epoka ta nie podaie nam ani iednéy tragedyi, ani komedyi, któreby na iakążkolwiek uwagę zasługiwać mogły; wyłączym ztąd iedynie komedyą pod tyt: *Szyderstwo*, w pięciu Aktach wierszem przez Kapnistę napisaną, lecz i téy sztuki autor, ieszcze do Epoki poprzedniéy należy.

Liczba pisarzów w epoce, o któréy teraz mówimy, była bardzo wielką, lecz ich nazwiska razem z ich dziełami iuż od nieiakiego czasu w zupełne poszły zapomnienie. Od téy powszechnéy zagłady ręka czasu zachowała tylko *Karamzyna* iako prozaistę, i *Dmitriewa* iako poetę.

Pierwszy posiada i dzisiay sławę europeyską, którą iest winien napisanéy przez siebie *Historyi Rossyi*. Będąc ieszcze młodym, zbłąkał się był z drogi prawdziwéy, i był może główną przyczyną, że się i wszyscy inni zbłąkali; lecz nagle wstrzymał się w zapędzie swoim, oddał się cały nauce dawnych kronikarzów, a zatém i ięzyka sławiańskiego; przez lat dziesięć ściśle pracował nad swoim stylem, i nakoniec wydał dzieło, które na ięzyk francuzki przełożone, iego chwałę stanowi.

Co się zaś tycze drugiego, że uniknął losu większéy części pisarzów sobie spółczesnych, winien to kilku poezyom lirycznym, a szczególniéy kilku naśladowaniom powieści Woltera i baiek La Fontena. Żałować potrzeba, iż nie zawsze był szczęśliwy w wyborze wzorów swoich, i że zabardzo naśladował Floryana. Bayki i powieści Dmitriewa są bez wątpienia lepiéy napisane niżeli poezye liryczne; tym iednakże ostatnim musimy przyznać pierwszeństwo nad tamtemi, z powodu, iż Dmitriew był pierwszym z poetów Rossyyskich, który przedmioty do ód swoich brał w dziejach kraiu swoiego, i przedstawiał ie w sposobie oryginalnym i nie bez pewnych zalet.

Ścisłą zaś zachowuiąc sprawiedliwość, musimy tu wspomnieć ieszcze nazwisko iednego poety, który według czasu z którego pisma iego pochodzą, należy wprawdzie do téy epoki, lecz styl iego i smak wcielaią go raczéy do grona poetów z epoki poprzedniéy. Autorem tym iest Sumarokow (Pankracy), nie trzeba go brać za autora tegoż nazwiska, o którym iuż poprzednio mówiliśmy. — Ten w młodości swoiéy obwiniony o wspólnictwo w fałszowaniu monety, skazany i wygnany był do Siberyi. Tam za przestępstwo swoie odpokutował prowadzeniem się bez skazy, a dla rozerwania nudów oddał się poezyi.— W Tobolsku wydawał przez przeciąg lat kilkunastu, dziennik pod tyt: *Irtycz zamieniający się w źródło hipokrenu*. Odgłos talentu iego doszedł aż do Cesarza ALEXANDRA, który go przebaczeniem udarował. Pisarz ten pozostawił wiele poezyi, z pomiędzy których powieść pod tyt: *Miłość zaślepiona głupstwem*, szczególniéy iest szacowaną. Mamy także napisaną przez niego odę w rodzaiu żartobliwym, w któréy z wielkim dowcipem wyśmiewa

wiek swóy pod względem iego zasmakowania w sentymentalności.

Wszyscy inni pisarze z téy epoki, wdzięczni zapewne nam będą, ieżeli ich pisma razem z ich nazwiskami milczeniem pokryiemy.

W takowym upadku podźwignął literaturę Rossyyską, Szyszków, teraźnieyszy Prezes Akademii Rossyyskiéy i Minister wychowania publicznego, przez wydanie w roku 1802 *Rozprawy o dawnym i nowym stylu*. Staraiąc się dowieśdź, iż nowi pisarze na złych zasadach się opierali, usiłował zwrócić ich do dawnych prawideł. Dzieło Szyszkowa, iakkolwiek co do treści czystą prawdę zawiera, nie iest przecie w szczegółach swoich zupełnie od błędów wolne, które stronnicy nowéy sekty z wielką uszczypliwością mu wyrzucali; rozsądek iednakże wszystkie ich w tym względzie zabiegi z tryumfem pokonał. Powoli większa ich część wyrzekła się swoich zasad, a niektórzy nawet i samego w ogólności zawodu literackiego. Nakoniec Xiąże Szachowski, pisarz w rodzaiu komicznym, zadał im cios ostatni w napisanéy przez siebie komedyi pod tyt: *Nowy Stern*, w któréy fałszywą ich sentymentalność wyszydził.

W czasie, kiedy ięzyk Rossyiski nie był ieszcze ugruntowany, wtedy właśnie systemat wychowania publicznego powziął nowe życie i zyskał nową organizacyą w całém państwie. Alexander I, wstąpiwszy w r. 1801 na tron przodków swoich, po krótkiém panowaniu oyca swoiego Pawła I, zwrócił zaraz całą uwagę na tę część administracyi w narodzie. Całe państwo podzielono na sześć wielkich obwodów, z których każdy miał mieć ieden uniwersytet. W skutku przeto takowego urządzenia, do trzech uniwersytetów iuż istnieiących, a mianowicie w Moskwie, założonego przez Cesarzową Elżbietę; w Wilnie, założ: w r. 1578, a wcielonego do Rossyi za czasów panowania Katarzyny II, i w Dorpacie, którego Paweł I, był założycielem, dodano ieszcze trzy nowe, które następnie ieden po drugim otworzone zostały, a te są w Charkowie, w Kazaniu i w Peterzburgu. Każdy z tych sześciu wielkich naukowych obwodów powyżéy wymienionych, składa się z wielu Gubernii, a te znowu podzielaią się na powiaty. Podług nowéy organizacyi, każde miasto stołeczne Gubernii, powinno mieścić w sobie iedną szkołę wydziałową, a każda stolica powiatu iedną szkołę niższą powiatową. W wioskach głównieyszych było zamiarem rządu zaprowadzić szkoły parafialne. Instytucye takowe po większéy iuż części istnieią rzeczywiście. Kierunek sprawami dotyczącemi się wychowania publicznego był powierzony w każdym obwodzie, radzie z professorów Uniwersytetu złożonéy, zostaiącéy pod przewodnictwem Rektora, którego sami z pośród siebie wybierali; w każdéy zaś Gubernii, radzie, złożonéy z nauczycielów szkoły wydziałowéy, pod prezydencyą iéy Dyrektora. W stolicy państwa, dla zawiadywania wydziałem ogólnym wychowania publicznego w całym kraiu, utworzono Radę złożoną z Kuratorów Uniwersytetów, któréy przewodniczył naczelnie Minister wychowania publicznego. Takowa mądra organizacya przedstawiała dwie znakomite korzyści: iednostayność pod względem wychowania młodzieży w całem państwie, i czynny udział uczonych w sprawach ich wydziału dotyczących się. Celem zachęcenia młodzieży rossyiskiéy do oddania się naukom, nadawano rozmaitym stopniom hierarchii uczonéy, przywileia mniéy więcéy znaczące, tak n. p. stopień doktora, w iakimbądźkolwiek na-

ukowym wydziale, był przyrównowany do stopnia nadaiącego w Rossyi szlachectwo dziedziczne.

Opieka Cesarza Alexandra, któréy udzielił naukom, nie ogranicza się bynaymniéy na tych tylko prawach dobroczynnych, które iuż same przez się panowanie iego uświetniéby zdołały. Monarcha ten kazał ieszcze zaprowadzić zmiany pożyteczne w szkołach duchownych, i założył wiele instytucyi szczegółowych, dla rozmaitych gałęzi wiadomości ludzkich, które maią więcéy od innych stosunku z potrzebami ludzi i narodów. Naygłównieysze z tych instytutów są: Akademia medyczno-chirurgiczna; Korpus kommunikacyi dróg gdzie nauczaią sztuki budowania kanałów, mostów i dróg bitych (chaussée); szkoły inżynieryi, artyleryi i wiele innych. Żałuiemy, iż niepodobną iest dla nas rzeczą wniśdź więcéy w szczegóły wszystkiego, cokolwiek rząd dla wsparcia wychowania publicznego uczynił, i że musimy w przedmiocie tym zakończyć, wynurzeniem téy ieszcze myśli — Że przykład Monarchy, naśladowały nie tylko różne towarzystwa stanu, ale nawet i partykularni kraiu obywatele. — Hrabia Bezborodko założył kosztem swoim gymnazyum w Neżynie, a Demidów szkołę w Jarosławiu, obadwa uposażyli w fundusze, na utrzymywanie onych wystarczaiące. (1)

Takie usiłowania musiały wkrótce wydać owoce, iakoż w ostatnich czasach zakwitły w Rossyi wszystkie nauki. A iakkolwiek wyznać musiemy, że uczeni Rossyiscy dotąd tylko posuwali się za postępem nauk w innych kraiach, a wydaiąc iedynie dzieła elementarne, albo przekłady lepszych dzieł obcych, nazwisk swoich własnemi wynalazkami bynaymniéy nie uświetniali; musiemy przecie zarazem przyznać, iż iutrzenka tak piękna naypięknieysze nadzieie każe rokować.

Z liczby tych nauk potrzeba iednakże wyłączyć ieografią; albowiem do udoskonalenia téy części umieiętności, zawsze Rossyanie siłami własnemi bardzo się przykładali. Aż do czasu panowania Alexandra Rossyanie rozpoznawali tylko kray własny, brzegi morza lodowatego, brzegi Azyi północno-wschodniéy i Ameryki północno-zachodniéy. Dopiero w dziewiętnastym wieku, posunęli odkrycia swoie, nietylko po za linią równika, ale nawet, aż za koła bieguna południowego. Nazwiska Kruzensterna, Kotzebuego, Bellingshauzena, Gołowina, Łazarewa, Wasiliewa znane są uczonemu świątu; kto chce w tym względzie ciekawość swoię zaspokoić, niechay przeyrzy ieograficzne i statystyczne dzienniki. Poiedyncze osoby prywatne, i w tém ieszcze ubiegały się z rządem w zawody. Widziała Europa z podziwieniem, iak Hrabia

(1) *Dodamy tu ieszcze piękną szkołę założoną przez Xięcia Galiczyna, instytut dla głucho-niemych Xięcia Jlińskiego, wspaniały ogród botaniczny Hrabiego Razumowskiego, przedsięwzięcia literackie i uczone ostatniego Rumiancowa, wielkie przysługi poczynione przez Strogonowa, dobroczynność rozsądną Szeremetiewa, ofiary patryotyczne Dołhorukich, Orłowów, Kurakinów — nakoniec szkoły, muzea, towarzystwa uczone i gabinety literackie, które pomnażaią się we wszystkich stronach państwa, nawet pośród ludów mniéy cywilizowanych.* (Uwaga Aut. Atlasu.)

Rumiańców własnym kosztem okręt zbudował i w wszelkie potrzeby go opatrzył, i wysłał go iedynie w celu objechania kuli ziemskiéy, zamierzaiąc przez to tylko nowe zdobycze dla umieiętności, przy czém podróże Rossyan wewnątrz Azyi dokonane, ściągnęły także na siebie uwagę uczonego świata. Podróż do Bulgaryi przez Kapitana Murawiewa, przełożoną iest na ięzyk francuzki i niemiecki, a z niecierpliwością oczekuią na przekład podróży Tymkowskiego w Chinach.

Dotąd mówiliśmy tylko o umieiętnościach i literaturze; nie dla tego, ażeby sztuki piękne w Rossyi nie były żadnych uczyniły postępów, od czasu założenia akademii sztuk pięknych przez Cesarzową Elżbietę; lecz chcąc zwracać uwagę czytelników iedynie na ważnieysze przedmioty, osądziliśmy za rzecz przyzwoitą, przemilczeć o szczegółach mało znaczących, z czasów pierwszych doświadczeń artystów rossyiskich.— Dzisiay zaś takich iuż malarzy, iakiemi są Egorow, Szebuew, Kipreński, Varnek; i takich rzeźbiarzy iakich widziemy w Martosie, i Demucie, pominąć nie można.

W ostatnich czasach widziano w Luwrze rzeźby Utkina (Nro 2029 i 2030 z wystawy z 1824 roku), i prace iego za wykończone uznano. Żałować potrzeba, iż inni artyści Rossyyscy nie idą w ślady Utkina; gdyby bowiem ich dzieła obok dzieł pierwszych mistrzów dzisieyszych stanęły, wówczas zniszczyłyby one zapewne przesądy narodów południowych względem klimatu północnego. Architekci Rossyyscy również są godni pochwały. — Ciągle przyozdabiaią pięknemi pomnikami miasta swoiéy oyczyzny. Wspomnę tu tylko kościół Nayświętszéy Panny Kazańskiéy w Petersburgu. Wspaniały ten kościół Katedralny, do którego budowy i ozdobienia żadna obca ręka w niczém się nie przyłożyła, iest dowodem niezaprzeczonym kwitnącego stanu wszystkich gałęzi sztuk pięknych w Rossyi.

(Dokończenie nastąpi.)

III.

Nowe odkrycia w Pompei.

Dnia 5 Czerwca udał się Król Neapolitański z całą rodziną, z swego zamku letniego Quisisana do Pompeium, chcąc bydź obecnym rozpoczęciu pracy wykopywania z wnętrzności ziemi zabytków bogactw i sztuki z wieków starożytności. Wykonane tym razem takowe poszukiwanie, ze względu znalezionych różnych przedmiotów, nayszczęśliwszém z wszystkich dotąd uskutecznionych nazwać się może. Mieysce gdzie kopać postanowiono, był to dom ieden, w którym iuż dawniéy znaleziono bardzo piękne mozaiki, morskiemi szarłatnemi ślimakami obłożone.

Znaleziono w środku łoża (bassin) małą marmurową kolumnę, na którey stał geniusz z bronzu. Geniusz ten trzymał w lewym ręku ptaszka z rozpostrzonemi skrzydłami, z którego dziobu płynęła woda w łoże. Z drugiéy strony naczynia w głębi wklęsłości, była maska sceniczna w która czystą wodę wytryskiwała. U spodu wodotrysku znaydowała się mała statua w siedzącéy postawie, trzymaiąca w lewym ręku przepaskę (cestus) i maiąca pewien rodzay kapelusza na głowie. Statua ta zdaie się przedstawiać frygiyskiego pasterza, który krótką tuniką iest przyodziany. To przecie pewna, że nie należy bynaymniéy do tego mieysca, w którém znalezioną została. Na marmurze za podstawę służącym, znayduie się dziecko

leżące, zdaie się bydź we śnie i wiednéy ręce trzyma koszyk. Przy nim leży wywrócone naczynie. Stróy iest szczególniéy trafnie oddany. Pewien rodzay Kuriatidy widzieć się daie iako ozdoba drugiego końca wodotrysku. Sciany pobliskich murów przedstawiaią naypowabnieysze malowidła, pomiędzy któremi iedno narodzenie Bachusa wyobraża. Na płaszczyźnie Atrium znayduie się piec żelazny na tróynożu z wielą wazonów bronzowych. Pomiędzy innemi ieszcze przedmiotami. które zasługuią na uwagę, znaleziono także dwa złote naramniki zielonemi kamieniami wysadzane, 10 sztuk złotych monety Cesarskiéy i ieden bardzo ładny kandelabr bronzowy. Król rozkazał przenieść statuę do królewskiego muzeum, a mur osłonić dachem, ażeby tym sposobem znayduiące się na nim malowidła od zniszczenia zachować.

IV.

Przyprawienie nosa w Edymburgu.

Nie wystawiaymy sobie, że to iest bayka dla zabawy zmyślona: zdarzenia poniżéy przytoczone zaszły w Edymburgu i są poparte świadectwem wszystkich dzienników angielskich. Nasi czytelnicy z zadartemi lub narośniętemi nosami niechay poiadą do tego miasta, a udawszy się do doktora Lenston, będą mogli zamienić ie na naypięknieysze nosy w smaku greckim lub rzymskim, z których będą bardzo kontenci.

Pewien młody człowiek postradał nos przez gwałtowne uderzenie: a ta rana zeszpeciła go tak mocno, że iego twarz do trupiéy głowy była podobna. Doktór Lenston przywrócił mu postać ludzką przez operacyą zwaną taliakońską od nazwiska iéy wynalazcy. Cierpliwość pacyenta wyrównała zręczności operatora. Odjął mu nayprzód resztki dawnego nosa i sporządził gładką z żywego ciała powierzchnią. Odciął potém ze środka czoła część skóry ze wszystkiemi muszkułami, i ułożywszy z niéy nos iak należy, przymocował go do powierzchni iuż na to przygotowanéy. Zrośnięcie się części prędko nastąpiło, rana na czole zdawała się dosyć znaczną, lecz przez przyłożenie pewnéy maści, nadano oddzielnym częściom skóry mocną atrakcyą do siebie i wkrótce pozostała tylko mała blizna, która iest niczym w porównaniu poprzedniéy szpetności. Cała ta operacya trwała pół godziny. Tenże doktór zrobił był pierwéy z równie pomyślnym skutkiem operacyą w przeciwnym sposobie. Pewien mieszkaniec Edymburga miał ogromną wyrośl na nosię, odciął ią doktór i z reszty zrobił choremu nos doskonały.

V.

P O E T A.

(Myśl.)

Jak ten szczęśliwy, kogo myśl młodzieńcza
W czarowne porywa światy,
Różą i laurem życie mu uwieńcza,
I sypie nadziei kwiaty.

Już to wywodząc z lutni dźwięk pieszczony.
Miłości czucia opiewa,
Już silniéy w męzkie uderzywszy strony,
Żądzę chwały w serca wlewa.

Kto przy wyższego natchnienia iskierce,
Ma odpowiednie zalety,
W kim nieskażone Polskie biie serce,
Godzien imienia Poety.

Ten rozwinąwszy polot wyobraźni,
Stanie w zamierzonym kresie,
Szacunek ziomków, i uścisk przyiaźni,
W rodzinną ustroń poniesie.
